

DZIEŃ DOBRY!

Gazeta Białostocka 10 gr.

ZIENNIK ILUSTROWANY

Echa masakry studentów-polaków we Wrocławiu Hitlerowcy chcą się wylgać perfidnym urzędowym komunikatem

BERLIN. 12.4. — Biuro Wolffa ogłosiło następujący komunikat: Wbrew wszelkim doniesieniom prasy zagranicznej o rzekomem (!!) ciężkiem pobiciu studentów narodowości polskiej we Wrocławiu, komunikują urzędowo, co następuje:

„Prawda jest, że w nocy z 4 na 5 kwietnia 1933 r. około godz. 4.30, trzech studentów w jednej z piwni we Wrocławiu, cieszącej się złą opinią, mieli sprzeczki słowną z kilku osobami cywilnymi i że następnie w dalszym ciągu tej sprzeczki zostali przez te same osoby cywilne w towarzystwie urzędnika policji, nie będącego na służbie, sprowadzeni do lokalu okręgowego partii narodowo-socjalistycznej we Wrocławiu. Wszyscy uczestnicy znajdowali się w stanie mocno podochocym. Sprawy byli pozbawieni obojętności (!!), że trzech studentów prowadzili głośno rozmowę w obcym języku.

Prawda jest, że w toku dalszego dochodzenia, przeprowadzonego w tej sprawie w domu okręgowym partii narodowo-socjalistycznej, doszło do lekkiego (!!) pobicia trzech studentów.

Nie jest prawdą natomiast, że osoby cywilne, które spowodowały bezpodstawnie aresztowanie owych trzech studentów, już przedtem rozpoznały przynależność tychże studentów (którzy zresztą są obywatelami nie mieckimi) do narodowości polskiej.

O jakiegokolwiek złośliwości, skierowanej przeciwko obywatelom państwa polskiego lub też przeciwko przynależności do

szczępu polskiego, nie może być mowy.

Nieprawdą jest również twierdzenie, że członkowie oddziału szturmowego brali udział w tem ubolewania godnem zażęciu.

Dalsze dochodzenie poruczone zostało specjalnemu komisarzowi policji politycznej we Wrocławiu. Jeden ze sprawców jest znany, za pozostałymi kontynuowane są energiczne

poszukiwania. Jest samo przez się zrozumiałe, że oskarżeni, którym wina zostanie dowiedziona, będą surowo ukarani.

A prawda wygląda tak:

KATOWICE. 12.4. Wczoraj do p. Calondera, prezesa komisji mieszanej w Katowicach przybyła delegacja Polaków ze Śląska Opolskiego i przedstawiła tragiczne położenie polskiej mniejszości pod terorem hitlerowców.

Wraz z delegacją przybył młody p. Kania, który przed kilku dniami wraz z dwoma towarzyszami w Wrocławiu padł ofiarą bestialskiego napadu hitlerowskiego.

Obaj jego towarzysze, pp. Janowski i Straszynski są ciężko chorzy w szpitalu.

Przedstawiciel delegacji, p. Kania, aplecy jego przedstawiała jedyną zbłątą masę granatowo-siłą.

Widok zmasakrowanej ofiary sprawił na członkach Komisji mieszanej wstrząsające wrażenie.

Sowiety gotowe do wojny z Japonią Sensacyjne przewidywania angielskie

LONDYN. 12.4. Prasa londyńska bije na alarm z powodu grożącego na Dalekim Wschodzie konfliktu sowiecko-japońskiego o kolej wschodnio-chińską.

Według informacji dzienników londyńskich obie strony czynią przygotowania do wojny i wybuch zbrojnego konfliktu możliwy jest już w każdej chwili.

Japonia uważa, że ma moment obojętności, za odpowiedni, wobec napięcia stosunków pomiędzy Sowiecami a Wielką Brytanią, jak

również pomiędzy Sowiecami a Niemcami.

Japonia sądzi, że akcja zaczepna rozpoczęta w danej chwili nie spotkałaby się z potępieniem w Europie.

Ameryka oczywiście przeciwstawia się poczynaniom japońskim, zmierzającym do opanowania Wschodu.

Sowiety mają być już całkowicie gotowe do czynnej walki zbrojnej o stan posiadania na kolej wschodnio-chińskiej.

Klasztor S.S. Bazylianek we Lwowie jaczeką zbrodniczej propagandy U.O.N.

LWÓW. 12.4. Jad zarazy Ukrainskiej Organizacji Narodowej, której ofiarą padło już tylu ukraińskich uczniów gimnazjalnych i studentów,

pokutujących po więzieniach za winy agitatorów zbrodniczej organizacji, ukrytych bezpiecznie za granicą, zaczyna wlewać się do... zdawałoby się niedostępnych cel i rektoryzacji klasztornej.

Jak się dowiadujemy, władze policyjne zakończyły dochodzenia w sensacyjnej sprawie gniazda wyrotków w spólnicy,

jakie uwiła sobie za grubymi murami konwentu S.S. Bazylianek przy ul. Długosza 17 we Lwowie grupa pensjonariuszek, uczennice ukraińskiego gimnazjum i szkoły za

wodowej.

Dochodzenia stwierdziły, że zarzewie zarazy wniosło do pensjonatu: uczennice VII klasy gimnazjalnej Marta Cipaniwska, uczennica I kursu szkoły zawodowej Zenobia Lewicka i uczennica II kursu tejże szkoły Olga Cependziwna.

Trójka ta

agitacją i terorem potrafiła narzucić swą wolę większości pensjonariuszek konwentu S.S. Bazylianek, aranżując różne występy, mające manifestować hołdowanie zasadom O. U. N.

I tak: w rocznicę śmierci szpiega Olgi Besarabowej przyozdabia no się

w żałobne kokardki, dochód ze sprzedaży których szedł na fundusz bojowy.

W rocznicę bitew z Polakami wygłaszano referaty i dyskusje itd. Najdziwniejszą w tej aferze jest rola siostry za omnych.

Oto w związku z narzuconą koleżankom przez powyższą trójkę agitatorek

głodówka, z okazji jakiegoś święta narodowego, udała się do przełożonej konwentu delegacja pensjonariuszek z propozycją, aby pieniądze, zaoszczędzone z powodu głodówki wyasygnować na rak Cipaniwskiej, która wpłaciła je według własnego uznania. Siostra przełożona zgodziła się i pieniądze w kwocie 30 zł. złożyła na ręce Cipaniwskiej.

Najkapitańszem, że w księdze rozchodów kuchni konwentu figuruje pod odnośną datą pozycja wydatku 30 zł. z adnotacją

„za nacjonalny pisk“ (za post narodowy). Akta dochodzeń odstąpiono władzom sądowym.

Bezplatne nauczanie

PARYŻ. 11.4. — Izba uchwalila ustawę o bezpłatnem nauczaniu we wszystkich klasach szkół średnich.

44 lata Hitlera

BERLIN. 11.4. Najbliższe posiedzenie gabinetu Rzeszy odbędzie się po świętach wietnami. W dniu 20 b. m. przypada 44 rocznica urodzin Hitlera.

Otwarcie nowej szkoły szybowcowej

LWÓW. 12.4. W pobliżu Lwowa, 20 km. na północ od miasta, na krawędzi wzgórz tzw. Roztocha, w Czerwonym Kamieniu została utworzona przez Aeroklub Lwowski szkoła pilotów szybowcowych. Szkoła ta jest dalszym ciągiem realizowanej idei Aeroklubu Lwowskiego, zapoczątkowanej po raz pierwszy w Polsce w roku 1928. szkolenia i latania na szybowcach, t. j. samolotach bez motoru.

Uroczystość poświęcenia hangarów szkoły w Czerwonym Kamieniu odbędzie się dnia 14 maja b. r.

Przyczyny katastrofy „Akronu“

BERLIN. 12.4. Dr. Eckener otrzymał dzisiaj telegram od przedstawicieli Zeppelin-koncernu w Nowym Yorku, z którego wynika, że katastrofa amerykańskiego sterowca „Akron“ nastąpiła wskutek złamania ożebrowania.

Dr. Eckener podzielił tę opinię, zaznaczając, że słabym punktem sterowca, wzbudzącym zawsze

obawy, jest miejsce, w którym zamontowany jest jedynie most, na którym nie ma zupełnie podłużnic, wzmacniających konstrukcję.

Dr. Eckener wątpi, aby „Akron“ skutkiem burzy został zniszczony na wodę, należy raczej przypuszczać, że z powodu pęknięcia szkieletu, sterowiec upadł na wodę, doznając zupełnego przełamania.

Pożyteczna działalność Funduszu Pracy

Sprawa norm płacy na porządku dziennym

Przed paru dniami, o czym już donosiliśmy, rozpoczęła swoją działalność nowa, wielce pożyteczna instytucja „Fundusz Pracy”. Celem tej instytucji, jak to stwierdził p. premier Prystor, jest przeprowadzenie takich robót, któreby za trudniły jaknajwięcej bezrobotnych. Jest to więc cel tak ważny, że o jego doniosłości nikogo nie trzeba przekonywać.

Waga tej instytucji polega jednak nie tylko na tym, że zwiększa ona zapotrzebowanie na pracę, że daje życie, ale i na tym, że jest to doniosła sprawa dla „Funduszu Pracy” jest w parze z tem idącą pomoc materiału dla robót inwestycyjnych, jak melioracje, budowa kolei, dróg i t. p. W ten sposób Fundusz współdziała z wysiłkami rządu i samorządów w stwarzaniu wartości statycznych, jakimi są drogi, mosty, budowliska.

Reasumując, stwierdzić należy, że Fundusz Pracy wystąpił jednocześnie do walki z kryzysem na rynku pracy i do walki z zastoje w dziedzinie rozbudowy.

Ala niema pocyniać, do których nie zakradłyby się błędy, wymagające naprawy, jeżeli się chce, aby skutki odpowiadały postawionym w założeniu celom. Za błąd taki należałoby uważać przyjęcie normy płacy przy robotach, prowadzonych przy udziale Funduszu.

Otoż dla stolicy norma płacy

4 zł., a na robotach poza Warszawą 3 zł. Wziąć tedy należy 3 zł., jako właściwą normę, a bowiem główne roboty dokonywane są na prowincji. Z tych trzech złotych robotnik do ręki dostaje 2 zł. 80 groszy. Jeżeli więc zatrudniony jest sześć dni w tygodniu, to za tydzień utrzymuje mniej więcej 14 złotych. Nie ulega wątpliwości, że lepiej jest zarobić cośkolwiek, niż zginać z nędzy, lub zebrać. Nie ulega również wątpliwości, że duża już rzecza jest dać chociażby minimalny zarobek tysiącom bez-

Szwedzcy przemysłowcy w Gdyni

ODĄSK, 12.4. Urząd celny przy prowadził na szwedzkim statku „Liban” znajdującym się w porcie gdańskim, rewizję celną, przyczem stwierdzono, że na statku tym znajduje się większa ilość towarów przemysłowych.

Po włączeniu przemyłu usiłował kapitan popętać samobójstwo, urzędnicy celni uratowali go jednak i aresztowali, a wraz z nim całą załogę.

Aresztowanych odprowadzono do gdańskiego aresztu policyjnego. Statek został zabezpieczony.

Najlepszemu tenisistę Niemiec — Żydem polskim

LONDYN, 12.4. Cała prasa londyńska wyraża swoje oburzenie z powodu wykreślenia przez Niemcy ze składu niemieckiej drużyny tenisowej o parę Davisa, na miejsce go niemieckiego tenisisty Daniela Prinsesa na tej podstawie, iż jest on pochodzenia żydowskiego.

robotnych. Ale ponieważ celem walki z bezrobociem jest nie tylko uchronienie ludzi od głodowej śmierci, lecz i niedopuszczenie do degeneracji fizycznej i demoralizacji, przeto — w miarę możliwości — należałoby ustanawiać takie normy płacy, które dawałyby pod tym względem chociażby minimum możliwości.

Narzuca się tu jeszcze uwaga, że normy zarobków możnaby dość szeroko zróżniczkować w stosunku do dziedzin, w jakiej dokonywane są roboty, albowiem w różnych dziedzinach państwa jest różna skala wydatków, niezbędnych na utrzymanie. W ten sposób, oszczędzając rozumnie na robociznie w jednej miejscowości, możnaby

Jak zginęły plany obrony powietrznej Rouen?

PARYŻ, 12.4. Sztab generalny i policja kryminalna zajmują się z największą energią zbadaniem, w jaki sposób mogły zaginąć plany obrony powietrznej m.asta Rouen.

Młody urzędnik prefektury, który otrzymał teczkę dokumentów wojskowych z poleceniem zanieśienia ich do dowództwa korpusu, zameldował się po dwóch dniach z powrotem w prefekturę i oświadczył, że zgubił plany.

Całe dwa dni spędził ten urzę-

stosunkowo powiększyć dźwignię w innej.

Ponieważ Fundusz Pracy stawia dopiero pierwsze kroki w dążeniu do postawionego sobie celu przeto okazać się może, że służ-

Mord seksualny czy upozorowanie

Zeznania przy drzwiach zamkniętych

Wtorkową rozprawę przeciwko Gorgonowej zakończyły zeznania biegłych, składane przy drzwiach zamkniętych. Zeznania te dotyczyły kwestji seksualnych.

Jak jest już wiadome — biegli lwowscy w orzeczeniu swoim stwierdzili obrażenie narządów

pićwowych u denatki, przyczem wykazyli ich powstanie w drodze stosunku pićwowego, natomiast prof. Piro utrzymywał, że powstały one na skutek uszkodzenia narządów pićwowych denatki palcem, zaś prof. Dadlez nie obawiał się, aby one powstały od uszkodzenia palcem, stwierdził jedynie, iż nie pochodzą od stosunku pićwowego. W czasie zadawania pytań przez obrońcę prof. Piro kilkakrotnie znajdował się w trudnym położeniu, gdyż nie mógł wyjaśnić szeregu kwestji.

W dalszym ciągu odczytane zostały sprawy 12-letniej Józefy Neuwronówny, która w marcu 1932 r. znaleziono we Lwowie nieżywą w studni ze śladami zgwałcenia. Proto kół sekcji wykazał tutaj obrażenia narządów pićwowych, przyczem biegli stwierdzili, iż pomimo braku nasienia męskiego, można tu przyjąć wypadek zgwałcenia, a następnie a duszenia i wrzucenia denatki do studni.

Z kolei wygłosił dłuższe przemówienie prof. Olbrycht, który szeroko rozwinął swoje stanowisko na kwestję mordu seksualnego w ogólności. Prof. Olbrycht zacytował szereg wypadków od starożytności aż po dzień dzisiejszy, omawiając szczegółowo obszerne i dokładne wypadek Kuertena, upiora z Düsselodfu. Po przedstawieniu tych wszystkich okoliczności, prof. Olbrycht doszedł do konkluzji, iż w konkretnym wypadku nie mamy do czynienia z morderstwem seksualnym, ani też morderstwem lubieżnym i niema też mowy o jakiejś odmianie nekrofilji, że jest to tylko zwykłe morderstwo, gdzie został upozorowany mord seksualny. Prof. Olbrycht dokonywał eksperymentów na trupach kobiet. Początkowo miał on do dyspozycji jedynie kobiety starsze, przypadek jednak zdarzył, iż dostał wreszcie ciepłe zwłoki dwu kobiet młodszych. Jednej w wieku lat 16, drugiej w wieku 20 lat. Konkluzja prof. Olbrychta brzmi, iż obrażenia pochwy, dokonane zostały w danym wypadku po śmierci i nie pochodzą one od stosunku pićwowego, możliwe, że zadane zostały palcem.

Całe Rouen mówi tylko o sprawie zaginięcia ważnych dokumentów.

Całe Rouen mówi tylko o sprawie zaginięcia ważnych dokumentów.

Całe Rouen mówi tylko o sprawie zaginięcia ważnych dokumentów.

Całe Rouen mówi tylko o sprawie zaginięcia ważnych dokumentów.

Całe Rouen mówi tylko o sprawie zaginięcia ważnych dokumentów.

Całe Rouen mówi tylko o sprawie zaginięcia ważnych dokumentów.

Całe Rouen mówi tylko o sprawie zaginięcia ważnych dokumentów.

Całe Rouen mówi tylko o sprawie zaginięcia ważnych dokumentów.

Całe Rouen mówi tylko o sprawie zaginięcia ważnych dokumentów.

Całe Rouen mówi tylko o sprawie zaginięcia ważnych dokumentów.

Całe Rouen mówi tylko o sprawie zaginięcia ważnych dokumentów.

Całe Rouen mówi tylko o sprawie zaginięcia ważnych dokumentów.

Całe Rouen mówi tylko o sprawie zaginięcia ważnych dokumentów.

ne byłoby to czy owo posunięcie poddać rewizji, jak np. sprawę płac. Jakkolwiek wszakże jest, stwierdzić należy, że instytucja ta podjęła pracę dla kraju niezwykle pożyteczną.

Mord seksualny czy upozorowanie

Zeznania przy drzwiach zamkniętych

Wtorkową rozprawę przeciwko Gorgonowej zakończyły zeznania biegłych, składane przy drzwiach zamkniętych. Zeznania te dotyczyły kwestji seksualnych.

Jak jest już wiadome — biegli lwowscy w orzeczeniu swoim stwierdzili obrażenie narządów

pićwowych u denatki, przyczem wykazyli ich powstanie w drodze stosunku pićwowego, natomiast prof. Piro utrzymywał, że powstały one na skutek uszkodzenia narządów pićwowych denatki palcem, zaś prof. Dadlez nie obawiał się, aby one powstały od uszkodzenia palcem, stwierdził jedynie, iż nie pochodzą od stosunku pićwowego. W czasie zadawania pytań przez obrońcę prof. Piro kilkakrotnie znajdował się w trudnym położeniu, gdyż nie mógł wyjaśnić szeregu kwestji.

W dalszym ciągu odczytane zostały sprawy 12-letniej Józefy Neuwronówny, która w marcu 1932 r. znaleziono we Lwowie nieżywą w studni ze śladami zgwałcenia. Proto kół sekcji wykazał tutaj obrażenia narządów pićwowych, przyczem biegli stwierdzili, iż pomimo braku nasienia męskiego, można tu przyjąć wypadek zgwałcenia, a następnie a duszenia i wrzucenia denatki do studni.

Z kolei wygłosił dłuższe przemówienie prof. Olbrycht, który szeroko rozwinął swoje stanowisko na kwestję mordu seksualnego w ogólności. Prof. Olbrycht zacytował szereg wypadków od starożytności aż po dzień dzisiejszy, omawiając szczegółowo obszerne i dokładne wypadek Kuertena, upiora z Düsselodfu. Po przedstawieniu tych wszystkich okoliczności, prof. Olbrycht doszedł do konkluzji, iż w konkretnym wypadku nie mamy do czynienia z morderstwem seksualnym, ani też morderstwem lubieżnym i niema też mowy o jakiejś odmianie nekrofilji, że jest to tylko zwykłe morderstwo, gdzie został upozorowany mord seksualny. Prof. Olbrycht dokonywał eksperymentów na trupach kobiet. Początkowo miał on do dyspozycji jedynie kobiety starsze, przypadek jednak zdarzył, iż dostał wreszcie ciepłe zwłoki dwu kobiet młodszych. Jednej w wieku lat 16, drugiej w wieku 20 lat. Konkluzja prof. Olbrychta brzmi, iż obrażenia pochwy, dokonane zostały w danym wypadku po śmierci i nie pochodzą one od stosunku pićwowego, możliwe, że zadane zostały palcem.

Całe Rouen mówi tylko o sprawie zaginięcia ważnych dokumentów.

Całe Rouen mówi tylko o sprawie zaginięcia ważnych dokumentów.

Całe Rouen mówi tylko o sprawie zaginięcia ważnych dokumentów.

Całe Rouen mówi tylko o sprawie zaginięcia ważnych dokumentów.

Całe Rouen mówi tylko o sprawie zaginięcia ważnych dokumentów.

Całe Rouen mówi tylko o sprawie zaginięcia ważnych dokumentów.

Całe Rouen mówi tylko o sprawie zaginięcia ważnych dokumentów.

Całe Rouen mówi tylko o sprawie zaginięcia ważnych dokumentów.

Całe Rouen mówi tylko o sprawie zaginięcia ważnych dokumentów.

Całe Rouen mówi tylko o sprawie zaginięcia ważnych dokumentów.

Całe Rouen mówi tylko o sprawie zaginięcia ważnych dokumentów.

Całe Rouen mówi tylko o sprawie zaginięcia ważnych dokumentów.

Całe Rouen mówi tylko o sprawie zaginięcia ważnych dokumentów.

Burzliwy dzień w procesie Gorgonowej

Atak obrony na biegłego

Ważą się losy oskarżonej

KRAKÓW, 12.4. — Telefonem od specjalnego wysłannika. — Ostatnie stadium fascynującego procesu odbywa się przy drzwiach zamkniętych.

Przez szereg godzin w zamkniętej na cztery spusty sali wygłaszają swe orzeczenia przedstawiciele świata naukowego.

Okruch szkła, toniejący śnieg, włamki, brzozy ustąpiły na drugi plan, a o strop sali obijają się raz po raz nazwiska przedstawicieli świata, czy to lekarskiego, czy też kryminologii.

Zbrodnia brzuchowicka znalazła się jakby na stole sekcijnym i pod „szkieletem medra” analizuje się naderbniejsze jej szczegóły.

Z szeregu problemów, które stanowią podstawę badań, na pierwsze miejsce wysuwał się problem seksuologiczny. Najważniejszą zdawałoby się być w tej sprawie kwestja możliwości użycia dżagana. Na to mogłyby rzucić nowe światło rany na głowie denatki oraz brak śladów krwi na ścianie.

Ta kwestja została już omówiona przez trzech przedstawicieli świata naukowego.

Opinie ich są z sobą niezgodne. Docent Dadlez uważa za wyklu-

czoną prawie użycie dżagana, prof. Piro uważa, że jest to możliwe, ostatni zaś, prof. Olbrycht, który w tej sprawie, prof. Olbrycht dochodzi do wniosku, że wszystkie rany były zadane dżaganem.

Cóż z tego jednak? Nikt ze znawców nie może i nie będzie mógł stwierdzić, że rany zostały zadane dżaganem, każdy będzie musiał użyć słowa „możliwe”, a choćby nawet znalazł się ktoś, kto twierdziłby to stanowczo, nie możnaby z tego wydedukować, że czynu tego dopuściła się oskarżona.

Tak więc cała dyskusja „dżagana” należy usunąć na drugi plan.

Na pierwsze miejsce wysuwa się to, co się działo przy drzwiach zamkniętych i co następnie w kilku zdaniach zostało dziś ogłoszone na rozprawie jawnej.

Prof. Olbrycht wykluczył stuprocentowo mord seksualny. I ta kwestja może dla najbliższych dni przewodu sądowego mieć decydujące znaczenie, może zepchnąć na dalszy plan to wszystko, co dotychczas się działo.

Na wstępie dzisiejszej rozprawy wszyscy w kuluarach omawiają wczorajsz bieg wypadków.

Ci niechętni, którzy współ z naszym sprawozdawcą znaleźli się na tajnej rozprawie, komentują orzeczenie prof. Olbrychta.

Zwraca uwagę fakt, że nadeszła wiadomość od prof. Hirsfelda, iż z powodu odbywającego się zjazdu higienistów nie będzie mógł przybyć dzisiaj na rozprawę.

W kuluarach kręci się dr. Westfalewicz i dr. Oñieński, chemicy ze Lwowa, którzy mają dziś zeznawać.

Na wstępie rozprawy przewodniczący ogłasza, iż rozprawa w dalszym ciągu będzie tajna, przyczem prof. Olbrycht odpowiada w dalszym ciągu na pytania stron.

Otwarcie drzwi

O godz. 10-ej przewodniczący zarządza jawną rozprawę i na wstępie poleca prof. Olbrychtowi powtórzenie w streszczeniu swojego orzeczenia co do mordu seksualnego.

Dr. Wozniakowski sprzeciwia się temu, gdyż procedura zna tylko rekapitulację tego, co się działo na rozprawie w tym wypadku, o ileby oskarżona nie była przy tem obecna. Ponieważ to, co się działo na tajnej rozprawie, działo się w obecności oskarżonej, niema podsta wy do powtarzania orzeczenia.

Po dłuższej naradzie trybunał zatwierdził postanowienie przewodniczącego, aby wysłuchać orzeczenia prof. Olbrychta w kierunku możliwości mordu seksualnego.

W motywach swoich trybunał podkreślił, że zasadniczo postanowiona jest jawność rozprawy, a w wyjątkowych wypadkach może być ona tajna.

Prof. Olbrycht w streszczeniu swojego orzeczenia oświadcza, iż opierając się na faktach, jak na szczegółowym badaniu części rodnych denatki, które wykazały, że obrażenia te powstały po śmierci i nie posiadają charakteru, iżby zostały zadane przez akt pićwowy i nie nie sprzeciwia się przyjęciu, że zostały zadane palcem oraz przy-

jęciu szereg okoliczności, podanych na tajnej rozprawie, jak również okoliczności, jakie mają miejsce przy mordzie z lubieżności i hańbieniu zwłok, należy przyjąć, że śmierć Łusi Zarembianki nie była morderstwem seksualnym, morderstwem z lubieżności, ani nekrofilją, lecz było to zwykłe, ordynarne morderstwo, które sprawca usiłował upozorować, jako morderstwo z lubieżności.

Tego jeszcze nie było w Polsce

Mord z lubieżności był upozorowany w sposób nieudolny, ponieważ sprawca nie zostawił charakterystycznej i typowej dla mordu z lubieżności pozycji zwłok.

W tem miejscu przewodniczący poleca biegłemu, aby nie opisywał pozycji lecz tylko powołał się na swoje orzeczenie na rozprawie tajnej.

Przypadki upozorowanych mordów z lubieżności — mówi prof. Olbrycht — są znane i opisane. Wypadki takie cytowałem i zdjęcia pokazywałem. W Polsce nie zdarzył się wypadek upozorowania mordu z lubieżności.

Po tem oświadczeniu biegły odpowiada na pytania obrońców.

Dr. Axer: — Jak dłużej utrzymuje się ciepłota zwłok?

Rozmawia. Określenie ścisłego terminu jest niemożliwe. Z chwilą ustania akcji serca, gdy ustają procesy życiowe, przychodzi do utraty ciepła, przyczem jest ona uwarunkowana różniemi czynnikami. Jeżeli ciepłota odcienienia jest niska, to utrata ciepła jest szybka.

Osoba, która umiera pod płazem w ciepłej izbie wólniej traci ciepłotę, niż osoba, przykryta przez ścieradłem w słabo ogrzanej pokoj. Ważne też jest, które części

berze się pod uwagę. W agonji np. rece, nogi i uszy szybciej chłodną, aniżeli np. brzuch.

Jeżeli w konkretnym wypadku weźmiemy pod uwagę ciepłotę rak, to robione w kierunku ciepłoty rak doświadczenia naukowe wykazują, że po trzech godzinach, a nawet czterech od chwili zgonu rece są ciepłe. Przy sekcji zdarza się nieraz wypadki, że nawet po upływie doby zwłoki są ciepłe. Tu wywiadowca Lorch zastał zimne zwłoki o godz. 4-ej.

W tem miejscu obrońca dąży do ustalenia, o której godzinie ostatni ze świadków, t. j. dr. Csała, zauważył jeszcze zwłoki ciepłe i czy z tego można wnioskować, że zwłoki nie ostryły wcześniej, aniżeli to zauważył Lorch.

W czasie tych pytań dochodzi do kontrowersji obrońcy z biegłym, gdyż biegły twierdzi, że skoro zostało stwierdzone, iż dr. Csała zauważył ciepłe zwłoki już o godz. pół do drugiej w nocy, a obrońca pyta, czy zwłoki były zimne jeszcze o pierwszej, to jest to podchwytliwe i „musi się upaść na głowę”, aby coś podobnego móc mówić.

„Nie upadł na głowę”

Dr. Axer zrywa się oburzony, oświadcza, że takiej podchwytliwości nie może on dopuścić, uważa, a szczególnie nie powinien tego mówić profesor uniwersytetu, używając słów: „Ja nie upadłem na głowę”.

Dr. Axer: — Tępe rodzaju odpowiedź kwalifikuję się na to, żeby została skarciona.

Trybunał udaje się na naradę, która trwa 20 minut.

W chwilę potem odbywają się dzwonnki. Na salę wchodzi trybunał, poczem przewodniczący Jendi odczytuje decyzję. Sad postanowił odmówić prośbie obrońcy Axera i nie włączyć go w opiekę przed atakiem praw. Olbrychta.

W motywach sad stwierdza, że prof. Olbrycht mógł się czuć dotknięty pytaniem, zadaniem przez prof. Axera i odpowiedź jego mogła być obroną własnej godności. Ponieważ zredagowana była w formie nieosobowej, trybunał uznał, iż biegły nie miał zamiaru obrażenia mec. Axera. Co więcej, mec. Axer osobiście zareagował i trybunał od tego dopuścił i dopiero po tej redakcji wezwał strony do zaprzestania dyskusji.

Po ogłoszeniu decyzji trybunał powstał mec. Axer i z oznakami wysokiego podniecenia wygłosił wielkie przemówienie w imieniu całej obrony.

Oświadczenie obrony

Ponieważ trybunał — oświadczył mec. Axer — odmówił mi udzielenia satysfakcji i nie chce włączyć mnie w obronę, ponieważ mam dostateczne podstawy do przypuszczenia, że sposób zachowania się prof. Olbrychta spowoduje nas do oświadczeń, których nie chciałbyśmy złożyć w tej sali, obrona oświadcza, iż rezygnuje z dalszego badania prof. Olbrychta i stawia prztem następujący wniosek:

— Wysoki Trybunał. Ekspertyza złożona wczoraj na posiedzeniu jawnym i tajnym przez prof. Olbrychta zmusza nas do zakwestjonowania orzeczenia, gdyż zdaniem naszym nie była ona obiektywna (była zabarwiona wyraźnie na niekorzyść oskarżonej).

Pomijam już to — mówi dalej obrońca — iż prof. Olbrycht dwukrotnie sam powołał się na autosugestję, której w tej sprawie ulegał, zaznaczając, iż starał się tej autosugestji orzec, podkreślić jedynie, iż pan biegły rozmyślnie podkreślał szczegóły mniejsze, mające dla sprawy znaczenie stosunkowo niewielkie, przemikał zaś okoliczności ważne, lub omawiał je tylko ubocznie, choć mają one wielkie znaczenie dla sprawy i mogą świadczyć na korzyść oskarżonej.

— Wysoki Trybunał. Ekspertyza złożona wczoraj na posiedzeniu jawnym i tajnym przez prof. Olbrychta zmusza nas do zakwestjonowania orzeczenia, gdyż zdaniem naszym nie była ona obiektywna (była zabarwiona wyraźnie na niekorzyść oskarżonej).

Pomijam już to — mówi dalej obrońca — iż prof. Olbrycht dwukrotnie sam powołał się na autosugestję, której w tej sprawie ulegał, zaznaczając, iż starał się tej autosugestji orzec, podkreślić jedynie, iż pan biegły rozmyślnie podkreślał szczegóły mniejsze, mające dla sprawy znaczenie stosunkowo niewielkie, przemikał zaś okoliczności ważne, lub omawiał je tylko ubocznie, choć mają one wielkie znaczenie dla sprawy i mogą świadczyć na korzyść oskarżonej.

— Nie chcąc być gołosłownym, wnoszę do protokołu wszystkie zarzuty, jakie stawiamy prof. Olbrychtowi:

1) Stwierdzenie zostało, iż o g. 1 m. 30 w nocy zwłoki denatki były jeszcze ciepłe, a o godz. 4-ej zimne. Według nauki stygnące zwłoki następują w okresie 3 i pół do 4 godzin. Jeśli tedy zwłoki o godz. 1 m. 30 były ciepłe, a o 4-ej zimne, należy z tego wysnuć wniosek, iż śmierć nastąpiła 3 i pół do 4 godzin wstecz, nie można zaś dokładnie oзначиć, o jakiej godzinie.

2) W zoladku denatki znajdowała się treść pokarmowa, co może być dowodem, iż mord dokonano po kolacji, a więc po godz. 9-ej wieczorem. Nie można zaś stwierdzić z całą dokładnością, o której godzinie nastąpiła śmierć, jak to usiłuje na zasadzie znalezienia treści w zoladku udowodnić prof. Olbrycht.

3) Plamy pośmiertne występują w okresie od 3 do 10 godzin i fakt, iż znaleziono je krytycznej nocy nie może również przemawiać za dokładnym określeniem godziny zbrodni.

Ze wszystkich tych okoliczności można wyciągnąć wnioski, iż zbrodnia popełniona w czasie od południa się denatki spać aż do czasu znalezienia jej przez Stasia. W żadnym jednakże wypadku nie można określić dokładnie godziny.

W dalszym ciągu mec. Axer podkreśla, iż biegły prof. Olbrycht oparł się na zeznaniach Stasia, co jego zdaniem jest niedopuszczalne, gdyż zeznania te zostały przez obrońcę zakwestjonowane.

Ze stanowiska medycyny sądowej biegły nie miał prawa orzec, iż nie nie sprzeciwia się twierdzeniu, że śmierć nastąpiła o godz. 12.30, iż nie dysponując w tym kierunku dowodami, sugeruje jedynie sedziów przysięgłych, iż ta godzina ma specjalne znaczenie.

A teraz drugi zarzut pod adresem prof. Olbrychta.

Oświadczył on, iż badania dżagana co do istnienia na nim śladów krwi nie są wystarczające, nie określił jednakże stopnia możliwości, stopnia prawdopodobieństwa, zbakteryzował te badania, jakby wogóle nie były dokonywane.

(Dalszy ciąg na str. 4-ej).

Prokurator staje w obronie biegłego

(Początek na str. 3-ej).

A przecież wiadomo, że biegły lwowski stwierdził kategorycznie, że śladów krwi na dżaganiu nie było. Prof. Olbrycht powoływał się dalej, że dowody rzeczowe były wiarygodne, co jest niezgodne z prawdą, gdyż w sadzie lwowskim znajdowały się one w miejscu suchym. Podobnie twierdził prof. Olbrycht, iż badania dżagania dokonano dopiero po kilku miesiącach, gdy w rzeczywistości badanie to zakończył się dnia 7 stycznia.

Ważny cios

Również orzeczenie co do krzepnięcia krwi jest wyraźnie tendencyjne. Prof. Olbrycht powoływał się tylko na tych uczonych, którzy przyjmują długi okres krzepnięcia krwi, gdy w rzeczywistości istnieje wielu autorów, o najlepszych nazwiskach, dowodzących, iż krew krzepnie w okresie 4 do 6 minut.

V tem miejscu obrońca otwiera pokale kilka dzieł, gdzie w języku polskim i niemieckim odczytuje odpowiednio ustępy, z których wynika, że uczoney Schilling przyjmuje jako czas krzepnięcia krwi 6 minut, a prof. Birker od 5 do 10 minut.

Widać z tego, wyraźnie — mówi obrońca — iż prof. Olbrycht pominał wyraźnie uczonych, którzy mogliby świadczyć na korzyść oskarżonego.

Również zbagatelizował prof. Olbrycht działanie soku tkankowego na krzepnięcie krwi, gdy w rzeczywistości odgrywa on rolę wielką.

Bazpodstawnie przyjął również prof. Olbrycht, iż w pokoju denatki nie było w chwili morderstwa żadnych śladów krwi, o której godzinie mord został popełniony, nie można podobnego twierdzenia stawiać.

Wątpliwa jest również ekspertyza co do mordu seksualnego.

Prof. Olbrycht twierdzi, że znaczna część rodzin nastąpiła po śmierci denatki, a sam przyjmuje, iż okres konania może być bardzo długi. Wobec tego sprawa musiałaby oczekiwać, aż denatka umrze, a dopiero potem dokonać zranienia części rodzin. Wydaje się to wielce nieprawdopodobne.

Nie wykluczył nam prof. Olbrycht braku krwi na śniegu, a mógł to wykluczyć przecież tem, że krew skrzepła od razu po morderstwie na dżaganiu.

Prof. Olbrycht przeszedł do porządku dziennego nad doświadczeniami prof. Dadięza, ale przecież przy kwestiach seksualnych prof. Olbrycht powoływał się na swoje doświadczenia.

W końcowym swym przemówieniu biegły imputował innym biegłym, że powiedzieli, iż sprawca użył dwu narzędzi zbrodni. Tego oni nie powiedzieli! Wreszcie w ostatnim słowie powiedział biegły, że morderstwo seksualne symbolowane w Polsce, się nie zdarza. Dopiero wtedy dodał, jak mi wiadomo —

— że tem wskazanie mordercy wychodzi poza zakres lekarza sądowego, ale nietylko wskazanie, lecz nawet powiedzenie jakie wychodzi poza ramy biegłego. Rzeczą przysięgłych nie jest szukanie i wskazanie mordercy, ale odpowiedź, czy oskarżona jest winna.

Prokurator: — Jest rzeczą wyjątkową dla obrony zręcznie się wyrażać. Prof. Olbrycht jest profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego, jest członkiem najwyższej instytu-

cji naukowej, Akademii Umiejętności i nigdy na tej sali nie padły tu przeciw niemu żadne zarzuty. Mec. Ettinger: — To powiedzenie pana prokuratora jest gołosłownym zarzutem. Skoro obrona w osobie dr. Axera została obrabowana, co zostało zresztą stwierdzone przez trybunał, to nie należy unikać przyczyn dla okoliczności rezygnowania z pytań.

My nie kwestionujemy wiedzy prof. Olbrychta, wiemy, że jest on uczniem prof. Wachoła, ale i on może ulec sugestii, tembardziej, że sam powiedział, iż musiał się wystrzeżać, aby tej sugestii nie ulec.

W tem miejscu trybunał udał się na naradę.

Po naradzie trybunał wezwał obrońców, aby zarzuty skonkretyzowane przez dr. Axera przedłożyli na piśmie do jutra godz. 9-ej przed

południem trybunałowi. Na tem przewodniczący zarządził przerwę.

Zajście podczas dzisiejszej rozprawy wywołało ogólne poruszenie i było żywo komentowane w

Pogrzeb ś. p. prezesa Piętaka Wzruszający wieniec woźnego

Wczoraj o g. 12.30 w kościele św. Karola Boromeusza w Warszawie na Powązkach odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę pierwszego prezesa Najwyższego Trybunału Administracyjnego ś. p. dr. Jana Piętaka, które celebrował ks. biskup Przeździecki.

sferach sądowych.

Orzeczenie prof. Olbrychta na skutek wystąpienia obrony zostało mocno zachwiane i nie miało pozostać wrażenie, że biegły w ten sposób zareagował na atak obrony, podważając główne tezy jego orzeczenia.

Na nabożeństwie obecny był p. premier Prystor, członkowie rządu, wszyscy podsekretarze stanów, liczni sędziowie Trybunału Administracyjnego oraz wiele osób ze świata politycznego i sądownictwa.

Wśród licznych wieńców złożony został wieniec przez jednego z woźnych z Prezydium Rady ministrów z następującym napisem:

„Drogiemu długoletniemu przełożonemu od wiernie mu oddanemu — Janowi Nowakowi“.

Jan Nowak pełnił służbę woźnego przy gabinecie zmarłego w okresie sprawowania przezeń stanowiska szefa biura prawnego w Prezydium Rady ministrów.

Sport

ANGLICY O ELIMINOWANIU PRENNY Z NIEMIECKIEJ REPREZENTACJI TENISOWEJ

Cała prasa angielska wyraża swoje oburzenie z powodu wykreślenia przez Niemcy ze składu swojej reprezentacji tenisowej o pułkar Dava.

Niemiec — Dawida Prenna. Jak wiadomo, Prenn jest pochodzenia żydowskiego i padł ofiarą antyżydowskich postanowień hitlerowskich.

Prasa londyńska przewiduje, że czynem tym Niemcy same wielomowały się z rozgrywek, albowiem bez Prenna Niemcy nie zdobędą sobie sukcesów w rozgrywkach o pułkar Dava.

Gazety przypominają zwycięstwa Prenna nad najlepszymi rakietami angielskimi i amerykańskimi i oceniają go, jako jedną z najlepszych rakiet świata. Niektóre dzienniki przewidują, że Prenn skłoni się do Polski, gdzie mieszka jego rodzina.

POLSKI YACHT ZAGŁOWY W PODRÓŻY DOKOŁA AFRYKI. Pięciu młodych żeglarzy naszych, a mianowicie: M. Bocianowski, E. Haiek, J. Bronikowski, J. Kałowski i A. Braun, zamierzają udać się na yachcie zagłowy z motorkiem w podróż dokoła Afryki.

Śluzki drogi prowadzić będzie: z Gdyni, morzem Północnym, kanałem La Manche, oceanem Atlantykiem, morzem Śródziemnym przez Port Said, morze Czerwone, oceanem Indyjskim, oceanem Atlantykiem — na wody europejskie do Gdyni.

Podróż obliczona jest na okres do trzech lat. Trasa wyniesie około 72.000 km. Yacht podróżować będzie pod polską banderą.

Człowiek o najkrótszym nazwisku

Miasto Oakland może się poszczycić człowiekiem o najkrótszym nazwisku. Nazywa się X'inie. Imię jego brzmi Stuart.

Podpisuje się Stuart X. i tak też figuruje w księdze adresowej i w księdze telefonicznej.

Drugi z rzędu pod względem długości nazwiska jest pan Ah, kupiec chiński, którego imię brzmi Men. Nazywa się, więc Men Ah.

PORADNIK dla wszystkich JOZEFA GAWĘDY

Niech pan nie chodzi pod tę bramę!

Przed rokiem zapoznałem ładną blondynkę, która mi się bardzo podobiała, a po paru tygodniach spotykaliśmy się znowu. Że ją pokochałem, oświadczyłem jej, bez której nie mogłem się obyć, więc postanowiłem jej wyznać i tak zrobiłem, na co otrzymałem odpowiedź, że ma narzeczonego, który jest w wojsku, ale ona go nie kocha tylko zmusza ją jej rodzice, a przeważnie matka i nie może chodzić ze mną, gdyż jej nie pozwala.

Jak usłyszałem te słowa, to nie wiedziałem co mam na to powiedzieć, więc zacząłem inny temat rozmowy, poczem się rozstaliśmy i nie spotykaliśmy się przez dwa miesiące.

Próbowałem o niej zapomnieć, ale nie mogłem, to chodziłem chociaż ją zobaczyć jak wychodziła z pracy (tak, żeby ona mnie nie widziała). Parę dni temu spotkałem się na ulicy, zaczęliśmy rozmowę, w której ona powiedziała, że ja ją zdradzam, to ja powiedziałem, że ja z nikim nie chodzę: „a ty to mnie zdradzasz, ba nawet masz narzeczonego który do ciebie przychodzi“.

Ona powiedziała że mnie kocha, a tamtego nie, chociaż on ją kocha i rozstaliśmy się po tych słowach i nie spotykamy się znowu. Wtedy radz szanowny Gawędo jak z nią postępować, żeby się przekonać czy to prawda, gdyż ja nie bardzo wierzę, bo jak się spotykaliśmy, to ona nigdy nie miała dla mnie dłuższego czasu i nie chciała, żeby ją odprowadzać do bramy.

Proszę o predka odpowiedź. Stęskniony.

Kochany Gawędo, nie widziałam go już 10 miesięcy, chce do niego na pisać, lecz nie wiem adresu, może Ty mi poradzisz, błagam Cię o to, żebym tych kilka słów, dał drukować jaknajprędzej, wiem, że on ta gazetę czyta i przemów Ty do jego serca, żeby napisał do mnie kilka słów.

Że on teraz milczy to mała w tem winna, więc proszę jeszcze ten list trochę poprawić, gdyż dobrze po polsku pisać nie umiem.

Mój chłopczyk nazywa się Brunon, w Starogardzie, gdzie teraz jest obecnie nie wiem.

LUSIA

— Panno Lusiu, uważam, że listu poprawiać nie wolno, bo mogłoby zatracić swą bezpośrednią szczerść, pozatem przemawiać do serca p. Brunona, też niema potrzeby, bo przeczytawszy obiecujące pismo Pani, z pewnością pośpieszy do niej z końca świata, da na zapowiedzi i jeszcze na Zielone Świątki będzie Pani

panią Brunonową.

TO BYWA.

Jestem stałym czytelnikiem Pańskiego

skiego sympatycznego pisma i czytając niejednokrotnie odpowiedzi, dawa ne przez Pana różnym osobom nabram do Pana zaufania.

Otóż proszę mi dać radę w sprawie miłości mojej do pewnej pamiłki w Sarnach (gdzie i ja stałe przemieszkuje) imieniem Marysia.

Zakochałem się szalenie i ona z początku była mi wzajemna, dopóki nie znalazł się rywal mój.

Teraz z nim tylko chodzi, a ja nie mam uwagi nie zwraca.

Bardzo mi to boli, bo ja kocham nad życie. Wierzę szanowny panie Gawędo przemów do jej kamicznego serca w swojej pogadance, może to na nią wywrze wrażenie i da jej myślom inny kierunek, przezmennie pożądamy.

Zrozpaczony Eljasz.

— Panie Eljaszu, przystępnie Pańska jest smutna, ale jakże codzienna. Kto z nas nie ma, czy nie miał rywali. Żadne pogadanki w takich wypadkach nie pomogą. Najwyżej moglibyśmy usłyszeć nieprzyjemną odpowiedź. Gadajcie do lampy, a tamten mi się podoba i już.

Musi Pan jakąś inną drogą dążyć do zgnębienia rywala. Starać

się poznać jego zalety, jakimi się rzuca nad Panem. Jeśli nie wchodzi tu w grę jego piękne oczy, czy ośmiewające zęby, na wszelkich innych polach przy silnej woli, może go Pan pokonać. Wytrwania, panie Eljaszu!

W paru słowach

P. Czesław Biały (Deblin). Mnie Pan sobie to domaczy. Właśnie z chwilą przeniesienia do rezerwy uzyskuje Pan prawo do pobierania emerytury. Hość przesiadanych lat wystarczająca. Prawo do zaopatrzenia emerytalnego nabyma Pan po tych latach automatycznie. Na pytania pod nr. 1) i 2) odpowiedzieć nie możemy, gdyż lata służby podczas wojny i podczas pokole obliczane są inaczej. 3) Według podanych przez Pana danych, to pomoć adwokata jest tu zbędna. Zwrócić się należy do Ministerstwa Spraw Wojskowych Referat spraw emerytalnych.

„Wybredny“. Niestety, tego rodzaju listów nie drukujemy. Widać nie trafił Pan jeszcze na swój typ, gdy to nastąpi, nie będzie się Pan wahał w powzięciu decyzji.

P. Bolesław P. (Deblin) 1) Może Pan to uskutecznić w każdym oddziale P. K. O., banku lub kantorze bankierskim, gdzie muszą posiadać listy ciągnięte. W razie gdyby nie było, należy jednak napisać zapytaniem.

„Ostroleczanka“. Adres artysty filmowego M. Jerzego Marra — Warszawa, ul. Słomki 10.

P. Zocha z Pińska. Zadany adres przesyłamy — Warszawa, ul. Foksal Nr. 8. Skoro Pani ma ochotę, list wysłać można. Oni siebie jednak uprzedzamy, że artysta ten otrzymuje listy z pewnością bardzo wiele od różnych wielbicieli jego talentu i urody i dla tego radzimy nie przywiązywać taki wielkiej wagi do tej pierwszej miłości, powstałej od pierwszego spojrzenia, na fotografię. W każdym razie do rozpaczy. Panno Zocha, naprawdę nie ma powodu.

P. W. Jasiński (Białowieża). Przesyłamy adres osoby, o którą Pan zapytuje: Kostopol, ul. Kopernika Nr. 10, p. Izabela Krzesińska u. m. Mogliwskich. Mam wrażenie, że tak podane przez Pana warunki, jak i kwalifikacje tej osoby, odpowiadają obu stronom. Bliższe dane najlepiej ustalić listownie bezpośrednio z zainteresowaną osobą.

„Okazania“. Należy złożyć podanie do oddziału Banku Gospodarstwa Krajowego, znajdującego się w Warszawie, w którym jest Pańska posiadłość. Ponieważ Pan jednak zamieszkuje pod Warszawą, radzimy wpiąć zasłanę informację w centrali tegoż Banku, o. Al. Jerolimskiej i Nowego Świata. 2) Jest tu dopiero projekt, który dotychczas jeszcze nie został zrealizowany. Dziel kłopoty za słowa uznania, przesłane pod adresem naszego pisma.

„Sprawiedliwość“. Prosy Pana nie możemy spełnić, nie posiadając bliższych danych, dotyczących Pana osoby. O ile zechce Pan nam je nadać wraz ze swym adresem, to wówczas zakomunikujemy je zainteresowanej osobie.

P. Andrzej Juszkiewicz. W Kamionce Strumiłowej województwo tarnopolskie znajduje się Państwowa szkoła kolodziejsko - kowalska, gdzie jest również wychowalnia rymarska. Poza tem rzemiosła tego nauczyć się można u każdego nastrza.

P. A. K. (Dubno). Zatawienie sprawy tego rodzaju zawsze trwa b. długo. Odnośnie ustawy jeszcze nie wyszła. Terminu tego my nie możemy określić.

Ameryka czeka na Herriota ale jako na członka rządu francuskiego

(Od własnego korespondenta).

Parry, w kwietniu.

Na parę godzin przed wyjazdem do Berlina, t. j. w południe d. 7 b. m., przybył do gmachu parlamentu nadzwy czajny ambasador prezydenta Stanów Zjednoczonych, p. Norman Davis, gdzie odbył godzinną konferencję z b. premierem Herriot'em. Fakt ten wywołał duże zainteresowanie dziennikarzy i komentarzy. Do dalszego zaostrzenia ciekawości przyczynił się „Temps“, ukazujący się po południu, który w de-

ba p. Herriot'a odegra w ten pierwszorzędną rolę.

Teraz należy odpowiedzieć sobie na pytanie, dlaczego nazwisko Herriot'a obecnie właśnie jest znów na ustach francuskiego świata politycznego, a tak jest rzeczywiście. Dwa głównie są tego powody.

Po pierwsze dlatego, że najpopularniejszym obecnie w St. Zjednoczonych francuskim mężem stanów jest Herriot, jako ten, który domagał się zapłacenia grudniowej raty długu amerykańskiego

stanowisko.

Po drugie dlatego, że jako wybitny polityk jest on jednocześnie najklastyczniejszym wyobraźniem miarodajnej, aktualnej opinii francuskiej.

Wobec tego zaś, że celem Roosevelta jest omówić z Anglią i Francją nie tylko sprawy bezpośrednie związane z zapowiedzianą na czerwiec międzynarodową konferencją ekonomiczną, ale i sposoby usunięcia chmur z międzynarodowego horyzontu politycznego, któreby rzuciły cień na konferencję ekonomiczną, — chodzi o to, aby Francję reprezentował mąż, który pod tym względem daje maksimum możliwości i gwarancji. Mężem tym jest Herriot.

C. D.

Brat „Akrona“ -- „Macon“ Największy dziś sterowiec świata

Straszna katastrofa olbrzymia powietrznego „Akrona“ zupełnie pozbawiła Stany Zjednoczone sterowców. „Akron“ nie był bowiem jedynym sterowcem-olbrzymem Ameryki. Miał on przynajmniej „brata“ w postaci równie potężnego sterowca „Macon“.

„Macon“ może — słusznie nosić nazwę pancernika powietrznego. Ma on 235 metrów długości, 40 metrów średnicy, 44 mtr wysokości. Jego pojemność wynosi 6 i pół miliona stóp sześci.

Wprawia go w ruch 8 motorów o łącznej sile 4 tys. 400 koni (po 550 każdy). Motory te pozwalają „Maconowi“ rozwiać szybkość 125 km. na godzinę.

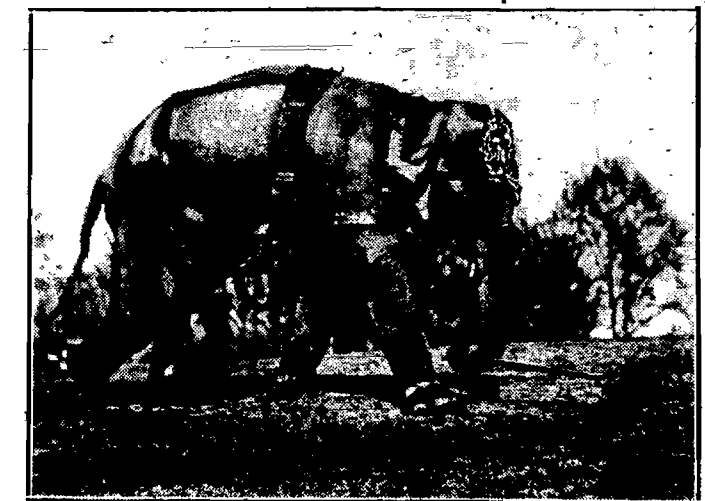
„Macon“ może brać udział bezpośredni w walce, dzięki zaopatrzeniu w szybkostrzelne działa i karabiny maszynowe oraz odpowiedni zapas bomb, wynoszący ponad 100 ton. Może utrzymać się w powietrzu przez 7 dni.

Aczkolwiek większość prasy amerykańskiej nieporównywalnie odmawia wielkim sterowcom znaczenia praktycznego, sfery wojskowe są innego zdania. Doceniają one rolę sterowców w przyszłej wojnie.

To też Ameryka postanowiła do budowy na wyspach Hawaj i Filipinach lotnisk sterowcowych, które w chwili obecnej są na ukończeniu.



Przedświąteczny handel uliczny. Kramy pełne baranków wielkanocnych i stoików ze święconkami i o których marzy dziaćka.



W amerykańskim ogrodzie zoologicznym w stanie Georgia podpisuje się wielki stół „Rosie“, spełniając doskonale funkcje ogrodnika.

A. CHRISTIE

CIEŃ NA ZASŁONIE

POWIEŚĆ

NA POMOC

— No, nareszcie, — wykrzyknął drogi mój przyjaciel a zarazem znakomity detektyw, Herkules Puaro, wyciągając ku mnie przed chwilą otwarty list.

Siedzieliśmy przy śniadaniu. Poprzedniego dnia wróciłem właśnie z Paryża, gdzie bawiłem kilka dni i opowiadałem mu o zabawnej znajomości, jaką zawarłem w podróży. Jechała ze mną jakaś bardzo rezerwowna panienka, która tak długo zamykała i otwierała okno, aż zaczęliśmy rozmawiać i wkońcu zaprzyjaźniliśmy się. Nie znałem naprawdę jej nazwiska, ale opowiadała mi, że wraz z siostrą występuje w kabarecie, jako akrobatka. I właśnie z tą siostrą zgubiły się w drodze, co było powodem jej podniecenia. Nie znając nazwiska mojej towarzyszkę nazwałem ją w myśli Kocpiuszkiem.

Te zwierzenia przerwał mi mój przyjaciel, mówiąc:

— Niech pan przeczyta ten list, kapitanie.

Wziąłem go z jego ręki i przeczytałem co następuje:

„Szanowny Panie! Potrzebna mi jest pomoc dobrego detektywa, a ponieważ nie chcę z pewnych względów wtajemniczać w tę sprawę policji, zwracam się do pana. Proszę natychmiastowe przybycie. Szczegóły podam panu osobiście, narazie donoszę panu tylko, że żyje pod ciągłą grozą śmierci. Być może poproszę pana o udanie się do Ameryki Południowej, do Santiago, gdzie mieszkalem przez czas dłuższy. Honorarium określi pan sobie sam. Jeszcze raz zaznaczam, że sprawa jest bardzo pilna. Proszę depešować godzinę przybycia, auto czekać będzie na pana w Calais.

Z głębokiem poważaniem P. Rent”.

Marin, Francja, Willa Genowefa.

Niżej widniały jeszcze słowa:

„Na miłość boską niech pan przyjeżdża, nie zwlekając”.

Widzieliśmy więc pan, że nie mamy chwili czasu do stracenia. Pociąg odchodzi o jedenastej. Pan oczywiście, jedzie ze mną.

A więc znowu miałem jechać do Francji! Nie protestowałem jednak.

— Rent! — mruknął tymczasem do siebie Puaro, — musiałem coś o nim słyszeć.

Jest milioner amerykański tego nazwiska, — dopomogłem mu. Może to on?

— Ależ tak, napewno. Teraz już rozumiem, dlaczego wspomina o podróży do Ameryki.

Nie było wiele czasu do stracenia. Spakowaliśmy więc szybko najpotrzebniejsze rzeczy i o jedenastej siedzieliśmy już w wagonie. Przed wyjazdem wysłaliśmy depešę do Renta, oznaczając godzinę przybycia do Calais.

Depeša nasza musiała jednak spóźnić się, bo daremnie rozpytywaliśmy po przybyciu na miejsce. Żadne auto prywatne nie czekało na nas. Nie było rady, musieliśmy wynająć taksowkę.

Podróż zmężyła nas nieco, to też nie rozmawialiśmy prawie, jadąc trzaskającą kaskówką. Dopiero przy wyjeździe do Mastricht, zastanowiliśmy się nad tem, że nasz

szofer nie wie, gdzie znajduje się willa „Genowefa”.

Zatrzymaliśmy się — w — niepewności przed furtką jakiejś willi.

Furtka otworzyła się po chwili i ukazała się w niej smukła kobieca postać. Zauważyłem tylko, że była to młoda panna, wyjątkowej urody. Cofnęła się szybko i znikła w ogrodzie.

Jakiś przechodzień powiedział nam, że willa, której szukamy, znajduje się niedaleko, należy tylko skrócić na prawo.

— Czy nie widział pan tej młodej bogini? — zapytałem mego przyjaciela, gdyśmy ruszyli.

— Aha, westchnął, — zaczyna się! — Już pan zobaczył jakąś boginię!

— Jakto, a pan nie zauważył, jaka była piękna?

— Nie, ja widziałem tylko młodą pannę o niespokojnym spojrzeniu, — odparł.

Nie odpowiedziałem nic, bo w tej chwili auto zairzymało się przed wysoką żelazną kratą i obaj jednocześnie wydałszy lekki okrzyk. Przy wejściu stał, na straży widocznie, policjant, który na nasz widok podniósł rękę do góry.

— Wstęp wzbroniony! — powiedział surowo.

— Ależ my musimy widzieć się z panem Rentem! — wykrzyknął Puaro. — Jesteśmy z nim umówieni. Przecież to jego willa, prawda?

— Tak, proszę pana, ale...

Puaro wychylił się.

— Ale co?

— Pan Rent dzisiaj rano został zamordowany.

Puaro wyskoczył z samochodu. Oczy jego błyszczały.

Chwycił policjanta za ramię.

— Co pan mówi? Zamordowany? Kiedy?

Policjant wyprostował się.

— Nie wolno mi odpowiadać na żadne pytania.

— Tak, prawda, rozumiem to.

Zastanawiał się chwilę.

— Pan-komisarz jest zapewne w willi?

— Tak, proszę pana.

Detektyw nagryzionął na karteczce kilka słów i podał ją siraznikowi.

— Proszę to zaraz oddać panu komisarzowi, — powiedział.

Na gwizdek zjawił się drugi policjant, który zajął kartkę do domu. W chwili później ujrzelśmy idącego szybko w naszą stronę niskiego, dość tęgiego mężczyznę.

— Drogi panie Puaro! — wykrzyknął, zbliżając się do nas. — Co za szczęśliwy los sprowadził pana w te strony! Obecność pana jest dla nas prawdziwą Opatrznością!

— Pan komisarz Bex! — wykrzyknął Puaro, którego rwarz się rozjaśniła.

I zwracając się w moją stronę dodał:

— Pozwoli pan, panie komisarzu, że przedstawię mu jednego z angielskich przyjaciół, kapitana Hastingsa.

Skloniliśmy się sobie grzecznie.

— Czy wie pan, panie komisarzu, że zostałem tutaj wezwany listownie?

— Nie. Przez kogo?

— Przez pana Renta. Widocznie obawiał się grożącego mu niebezpieczeństwa. Niestety, wezwał mnie za późno.

— Musimy zakomunikować to sędziemu śledczemu, panu Hortowi, który jest obecnie w willi i bada świadków. Proszę, chodźcie panowie za mną, — powiedział komisarz, idąc naprzód.

W salonie zastaliśmy sędziego wraz z jego sekretarzem i doktorem Duron. Puaro oświadczył gotowość pozostania i zajął się poszukiwaniami mordercy. Sędzia chętnie przyjął jego usługi, zaznaczył tylko, że lada chwila zjawi się tu wezwany z Paryża detektyw, poczem przeszedł do opisanja znanych już dotąd faktów.

— Dzisiaj rano, stara służąca, Franciszka, schodząc na dół zauważyła, że drzwi wejściowe są otwarte. Obawiając się, że piondrowali tu złodzieje, zajrzała do kredensu, lecz całe srebro znalazła w porządku. Sądziła więc, że pan jej wyszedł tak wcześnie do ogrodu i zostawił drzwi otwarte. Kiedy jednak pokojówka Leonia o zwykłej godzinie weszła do sypialni, zastała swoją panią, leżącą na łóżku z więzami na rękach i nogach i z zakneblowanymi ustami. Jednocześnie prawie przyniesiono wiadomość o znalezieniu pana Renta zamordowanego, uderzeniem sztyletu w plecy.

— Gdzie go znaleźiono?

— Otóż to właśnie jest najdziwniejsze. Zwłoki spoczywały, twarzą do ziemi, w wykopanym grobie.

— Jakto?

— Tak. Grób był wykopany pośpiesznie w pobliżu parku.

— Czy śmierć nastąpiła dawno?

Na to pytanie odezwał się doktor:

— Oglądałem trupa dzisiaj rano, o dziesiątej. Śmierć musiała nastąpić przed jakimś siedmiu lub dziesięciu godzinami.

— Znaczący to, że zabójstwo nastąpiło pomiędzy północą a trzecią nad ranem.

— Tak jest. Rent podaje mniej więcej godzinę drugą. To jeszcze bardziej ogranicza pole naszych hipotez. Śmierć musiała nastąpić natychmiast. Oczywiście wszelkie przypuszczenie samobójstwa jest wykluczone, — powiedział komisarz.

Puaro skinął potakująco głową.

— Przerażona służba szybko uwolniła swą panią z więzów, — mówił dalej sędzia. — Była niezmiernie osłabiona, prawie nieprzytomna z bólu, jaki sprawiły jej wpijające się sznury. Według jej słów, dwaj zamaskowani mężczyźni wdarli się do pokoju, ją związali, a meża jej uprowadzili przemocą. Te szczegóły wiemy od służby, pani Rent bowiem, dowiedziawszy się o śmierci męża, wpadła w straszną rozpacz. Doktor dał jej jakiś środek nasenny, tak że teraz śpi.

— Kto mieszka w tym domu? — zapytał Puaro.

— Stara Franciszka, gospodyni, która służyła długie lata u poprzednich właścicieli. Dwie siostry, pokojówki, Anna i Leonia, szofer, którego pan Rent przywoził z Ameryki, a który jest obecnie na urlopie. Wreszcie pani Rent i jej syn Jan, także w te chwili nieobecny.

(Dalszy ciąg jutro).

Tajemnica przemytników kokainy

Kryminalny film z życia...

W dzielnicy tubylców w Kairze jest pewien mały, uroczny sklepik, który dzień cały zdaje się drzeć, a ożywia, dopiero z nastaniem wieczora.

Wówczas to, zjawia się w sklepiku kilku Europejskich panów i cichutko, bez targu nabywają od starego właściciela rozmaite przedmioty. Niekiedy, jest to tabakierka, niekiedy szkatułka, lub ramka do fotografii.

JEDEN Z 75 TYSIECY

Napozór, wszystko jest w porządku. Ale jeden z funkcjonariuszów walki z przemytem narkotyku długo, bo aż 7 miesięcy uważa nie obserwowal dziwny handel, i doszedł do wniosku, że odbywa się tu sprzedaż kokainy.

Po upływie 7-miu miesięcy, udał się do sklepu i przychwycił starego kupca na gorącym uczynku.

I cóż się okazało? Właściciel niewinnego sklepu był jednym z 75 tysięcy przemytników, których odciski palców i fotografie figurują w kartotekach policji.

Od 17-tu lat uprawiał ten proceder. Przyciśnięty do muru, wydał niejedną tajemnicę przemytników tej truciźny.

ŻELASTWO NA SZMELC...

Na dworcu w Wiedniu stoi kilka wagonów towarowych, które mają przyćpieć do pociągu, zdającego do Kairu.

Nikt nie zwraca uwagi na te wagony. Wysyła nimi żelastwo zdatne tylko na szmelc.

Ale bystre oko detektywa spostrzeże coś dziwnego. Oto, owo stare żelastwo nie jest nic a nic żardzewiałe. Przeciwnie, robi wrażenie świeżo, rozbranych części jakichś metalowych przedmiotów.

I cóż się okazuje? Żelazne sztabki są wewnątrz wydrążone i zawierają całe ładunki kokainy i heroiny.

ŁAŃCUCH PRZEMYTNIKÓW

Pewnego dnia w ekspresie Simplońskim aresztowano jakiegoś Amerykanina pod zarzutem szmuglu złota. Dopiero, badanie jego papierów wydobyciło na jaw fakt,

że człowiek ten miał w Hamburgu odebrać 250 kilo morfiny, którą miał sam przewieźć do Ameryki.

Aresztowanie owego Amerykanina pociągnęło, cały łańcuch odkryć i na zasadzie notatek, znalezionych przy nim, aresztowano w Berlinie pewnego szmuglera. Ustawiał on przed aresztowaniem wysłać depešę do Tientsinu. Przejeżdżał to ta depeša. Aresztowano adresatę. Był to oddawna poszukiwany chiński agent, działający na terenie Egiptu.

Przy agencie tym znaleziono rzecz cenna dla walki z przemytem: klucz taniego szafy, zapomocą którego porozumiewają się przemytnicy całej kuli ziemskiej.

KONSORCJUM TRZECH

Tajna organizacja szmuglerów narkotyków obejmuje 280 tysięcy agentów. Wszyscy oni są na usługach t. zw. „konsorcjum trzech”. Obrót miesięczny wynosi około dwu tonn truciźny, co przynosi przemytnikom olbrzymia sumę 10 milionów funtów ang.

Sieć tych zatrudnionych ludzkości pokrywa całą niemal kulę ziemską, czyniąc potworne szkody.

Bunt więźniów w katowni bolszewickiej

W wzięciu w Saratowie wybuchł bunt więźniów, którzy w przystępie wściekłości wskutek złego odżywiania poczęli demolować wnętrze budynku. Bunt wzbudził na tle nieludzkiego obchodzenia się z więźniami, których katanowano w wyrafinowany sposób.

Doprowadzeni do ostateczności więźniowie, skorzystali z pory obiedni i poczęli demolować wnętrza białej szczyby, łamiąc przedmio-

ty oraz bijąc niehindzkie dozorców.

Gdy przybył oddział G. P. U., rozpoczął obłężenie, w czasie którego nadto około 10 więźniów od kul, oraz kilkunastu zostało rannych lub ciężko rannych.

Więźnienie przedstawia jedno wielkie pobołowisko. Poskromionych więźniów zamknięto w osobnych celach.

— Zaskoczyłem pana tem pytaniem?

— Ależ panie! Jarowski opowiadał mi, że pan dokonał dziejowej operacji w swym społeczeństwie, że jest pan przepracowany, zmęczony, rozbity i tak dalej. Urobilem sobie o pana sąd, jako o meczenniku własnej idei, człowieku, który tak wiele dał z siebie. Nie mam więc prawa pana zaskakiwać. Tymczasem okazuje się, że jest pan tylko nieszcześliwym kochankiem! E, panie inżynierze, proszę sobie nie żartować z pustelnika. Pytam: pan co sądzi o kobiecie, to panu powiem — nie! — ale niech pan nie wprawia we mnie, że choruję pan na miłość, bo i tak nie uwierzę!

— Przepraszam, wszystko to panu wytłumaczę, ale proszę mi powiedzieć, co to znaczy, że o kobiecie nie pan nie sądzi?

— Nic, — powtórzył Vidal i zajął się fajką, która zaczęła mu gasnąć. — Nie, nie sądzę, bo niema najmniejszych powodów, bym na ten temat miał jakikolwiek pogląd. Na kobietach nowin nie znać, proszę pana, tylko zawodowcy.

— Zawodowcy? Cóż to znaczy?

— Tak zwani badacze duszy kobiecej. Poprostu próżniacy, którzy nie mają innych smartwień. Zdrowy i pełnowartościowy intelektualnie mężczyzna nie potrzebuje się znać na kobiecie. Ma taką, albo inną. Jest mu z nią dobrze, albo źle, a jeśli mu jest bardzo źle, to powinien zająć się czemś innym. Dociekanie, dlaczego jest dobrze z tą kobietą, a źle z tamtą, jest przelewaniem z pustego w próżne. Niech pan mnie dobrze zrozumie — kobieta ma swój mózg, swoją etykę, swoją moralność, gdzie swoją, jej tylko zrozumiałą drogą i nigdy się nie troszczy o to, by mężczyzna ją rozumiał. Może i słusznie, bo i tak nigdyby jej nie zrozumiał. Mam na myśli mężczyznę prawdziwego. Z zawodowcem jest inna sprawa. Zawodowiec, to „poeta”, proszę pana. Dusza wzniosła, wszystko rozumiejąca, przyjemna i pachnąca, a przedewszystkiem „szczęśliwa”. Szczęśliwa powodzeniem u kobiet. Ani pan, ani ja nie jesteśmy zawodowcami, nie jesteśmy więc szczęśliwi, z czem mnie osobiście jest bardzo dobrze, a mam nadzieję, że i pan rychło dojdzie do tego wniosku. Szczęście tych „poetów” od kobiet jest bardzo iluzoryczne i tak mało warte, że uważam, że każdy mężczyzna, któremu kobieta narobiła galimatiasu w życiu ma prawo powiedzieć sobie, że przeróś „poetę” o głowę i dać sobie spokój raz na zawsze z temi śmiesznościami.

— Więc nie wierzy pan w miłość?

— Zasadniczo nie. Wiem tylko, że zdarzają się wyjątki, fenomeny. Od czasu do czasu zjawia się na ziemi kobieta, która bierze i daje miłość, ale jest to już bardzo wysoki gatunek tego uczucia. Gdy zdarza się taki wyjątek, wówczas para doskonale się rozumie. Niema już mózgu kobiety, jest mózg wspólny, ludzki.

Poreda opuścił nisko głowę i zadumał się. W pełnych ironii i złości słowach Vidala, kryła się jakaś głęboka prawda życiowa. Czuł to dobrze, lecz jeszcze nie dostrzegał jej wyraźnie.

Dalszy ciąg jutro.

ZDZISŁAW ANDRZEJOWSKI

CZERWONA PAJĘCZYNA

POWIEŚĆ

— Doskonale, świetnie. Nie wiem, jak mam panu dziękować za przygarncie mnie w swojej pustelni.

Vidal wzruszył ramionami.

— Nie ma mi pan nic do zawdzięczenia. Nie przeszkadza mi pan wcale, a jeśli czuje pan się u mnie dobrze, to proszę tu pozostać choćby i parę lat. Myślę, że przyzwyczaimy się do siebie...

Lekarz mówił to z humorem i zabawnie wzruszając wciąż ramionami, nabijał wielką fajkę.

Poreda spojrział na niego z uśmiechem. Podobal mu się ten człowiek bardzo i przeznaczał w nim przyszłego przyjaciela, któremu będzie mógł wiele zwierzyć i o wiele zapytać.

Tymczasem lekarz zapalił fajkę, wypuścił olbrzymi kłęb dymu i mówił dalej tym samym wesołym tonem.

— Opowiadał mi Jarowski, że pan nietęgo czuje się z nerwami. Wiem, że przy tej dolegliwości lekarz wydaje się poprostu drewnianą piłą, naszpikowaną łaciną i wiedzą fachową, ale może chciałby pan pomówić ze mną na ten temat? Nie jestem wprawdzie specjalistą, nerwowcami nigdy się nie zajmowałem, ale przypuszczam, że na medycynie znam się dużo lepiej od pana. Potrzebuje pan mojej pomocy?

Po pytaniu tem z fajki uleciał znów olbrzymi kłęb dymu, jak niebieski motyl i rozpyływał się wolno w spokojnym powietrzu. Poreda śledził uważnie nikły obłoczek i udawał, że nie dostrzega wesołego wzroku lekarza, który z uśmiechem czekał na odpowiedź.

— Pyta pan, panie doktorze, czy nie potrzebne mi są jakieś leki? Nie, bo wszystko tu u pana jest dla mnie lekarstwem najcenniejszym. Od wielu lat poczułem się po raz pierwszy bezpieczny...

— Bezpieczny? — zdziwił się Vidal.

— Może zabezpieczony, jeśli pan woli. Zabezpieczony przed nachalstwem ludzi, ich niedyskrecją i wszystkim tem, co nazywa się życiem powszednim. Nareszcie znalazłem sposobność porozmawiania z sobą...

Vidal zmarszczył brwi i zamyślił się na chwilę.

— Ma pan coś do zarzucenia sobie?

Poreda spojrział mu prosto w oczy i zapytał wymijająco:

— Co pan sądzi o kobiecie?

Lekarz wyjął fajkę z ust, podniósł brwi wysoko i patrzył na Poredę z tak zabawnym zdziwieniem, że inżynier nie wytrzymał i roześmiał się.

Całe społeczeństwo

staże do walki z Niemczyzną

Bojkot niemieczyny, Niemiec, wyciągających swe łdrapiężne łapy po ziemię polskie, prowadzących bezwzględna wojnę gospodarczą przeciw Polsce, masakrujących Polaków za rozmowę w języku ojczystym, niszczących czasopisma polskie w Niemczech i odbierających debity czasopismom w Polsce—obejmuje wszystkie sfery, wszystkie warstwy społeczne w naszym kraju. Ogłoszony został przez organizacje gospodarcze zakaz nabywania i sprzedaży towarów niemieckich. W kilku miastach polskich doszło do zniszczenia ksiązek i czasopism niemieckich.

W Białymstoku Związek Ochrony Kresów Zachodnich wystosował onegdaj odezwę, wysuwając następujące hasła:

- 1) nie kupujemy towarów pochodzenia niemieckiego,
- 2) nie sprowadzamy ksiązek i czasopism niemieckich,
- 3) nie oglądamy filmów niemieckich,
- 4) bojkotujemy niemieckie audycje „Polskiego Radja”,
- 5) bojkotujemy płyty gramofonowe niemieckie.

Równocześnie Z. O. K. Z. ostrzega, że kto nadal będzie kupować lub sprowadzać to-

warów niemieckich, prętemować ksiązek i czasopisma niemieckie, lub w jakimkolwiek inny sposób będzie pomagać wroglej agitacji niemieckiej—zostanie oddany pod pręgierz opinii publicznej, jako wróg Narodu Polskiego!

W dniu wczorajszym wydał odezwę białostocki Zw. Rezerwistów, wzywającą prenumeratorów i czytelników gazet niemieckich do natychmiastowego przerwania prenumeraty, a sklepy i kioski do przerwania sprowadzania czasopism niemieckich, wychodzących zarówno w Polsce, jak i w Niemczech.

Jeżeli ktokolwiek w Białymstoku, w terminie do dni 3 od daty odezwę, zostanie zauważony z gazetą niemiecką, będzie uważany za nielojalnego obywatela Państwa Polskiego i za wroga polskości, a znalezione w sklepach i kioskach gazety niemieckie zostaną zniszczone, zaś w stosunku do tych sklepów i kiosków zostanie ogłoszony bojkot.

Wkońcu wskazuje się, że gdy w Niemczech ze zwierzęcym sadyzmem masakruje się Pola-

Śmierć pod pociągłem

Obchodząc swój rewir na odciuku kolejowym Białystok—Czarna Wieś, torowy Półbeczko Aleksander znalazł na 187 km. zwłoki nieznannej kobiety, przejechał przez pociąg. Przy zabitej nie znaleziono żadnych dokumentów. Dochodzenie wdrożono.

ków za rozmowę po polsku, w Białymstoku rozmowy w języku niemieckim rozbrzmiewają bez żadnej przeszkody. Zw. Rezerwistów wzywa do zaprzestania używania języka niemieckiego, gdyż to obraża uczucia narodowe społeczeństwa polskiego.

Włókniarze wobec stanowiska przemysłowców

12 nie biorą odpowiedzialności za zerwanie rokowań

W związku z uwagami prezesa Zw. Przemysłowców na temat przebiegu rokowań w sprawie likwidacji strajku włókienniczego w Białymstoku oraz odpowiedzialności za zerwanie rokowań i przewlekanie się strajku—kierownictwo strajku oświadcza, że zajmowało od samego początku jednolite, niemieńskie stanowisko zawarcia umowy na podstawie cennika z 1932 r. Co się zaś tyczy odpowiedzialności—to fakt, że przemysłowcy od ubiegłego roku—łamiąc obowiązującą umowę zbiorową, obniżyli płace o 10 do 40 proc., wskazuje sam za siebie, kto ją ponosi. A i ci, którzy płacili najwyższe stawki, płac (obniżone o 10 proc. w stosunku do cennika z 1932 r.), zapowiedzieli, że po ukończe-

niu zamówień rządowych obniżą w dalszym ciągu płace.

Jeśli zaś chodzi o twierdzenie, że „pewne elementy dają tendencyjnie do przedłużenia trwającego strajku”—to zarzut ten byłby tylko wówczas słuszny, gdyby strajk trwał po zaspokojeniu postulatów robotniczych.

Odczyty dla mieszkańców przedmieść

W piątki każdego tygodnia w lokalu Stowarzyszenia Mieszkańców Przedmieść (ul. Kilińskiego 25) urządzane są po zakończeniu posiedzeń zarządu i delegatów poszczególnych przedmieść odczyty z zakresu rolnictwa, ogrodnictwa, sadownictwa, pszczelnictwa i t. p. Ostatnio p. Gaczorek, prof. seminarium nauczycielskiego, wygłosił szereg referatów z zakresu robót wiosennych w ogrodach i sadach. Odczyty te cieszyły się dużym powodzeniem.

W najbliższym czasie wygłoszone zostaną odczyty na różne tematy przez prelegentów, delegowa-

nych przez Zw. Pracy Ob. Kobiet i sekcję kulturalno-oświatową B. B. W. R.

Zakaz strzelaniny świątecznej

Urząd wojewódzki podaje do wiadomości, iż w czasie świąt Wielkiejnocy obowiązuje zakaz strzelaniny z broni palnej, jak i zapomocą straszaków, petard, żabek z calichoricum lub innych materiałów wybuchowych. Starostwo grodzkie wydało zakaz aptekom, składom aptecznym i składom broni sprzedaży materiałów wybuchowych bez recepty.

Winni niezastosowanie się do powyższych zakazów będą pociągani do odpowiedzialności karno-administracyjnej.

Urzędowanie w okresie świąt

Biura magistratu m. Białego-stoku czynne będą w piątek, dn. 14 bm. do godz. 1-ej popoł. i w sobotę, dn. 15 bm., do g. 12-ej. Urzędy państwowe czynne będą w sobotę również do godz. 12 w południe. W piątek kasa Banku Polskiego czynna będzie tylko do godz. 10 min. 30, w sobotę zaś do godz. 10-ej zrana.

Po świątach urzędowanie rozpocznie we wtorek zrana, w godzinach normalnych.

Zastrzelenie przemytnika

W odległości 1 km. od granicy, polsko-niemieckiej, na terytorium Niemiec, został zabity powracający do Polski mieszkaniec Starego Myszyńca w pow. ostrołęckim, przemytnik—Stefan Jakubczyk. Wracający wraz z nim brat Bolesław, oraz Czesław Brzozko i Czesław Łukasik zdołali przedostać się przez granicę bez szwanku. Dochodzenie wdrożono.

Podziękowanie dla straży pożarnych powiatu białostockiego

Kancelaria cywilna p. Prezydenta Rzplitej nadesłała z polecenia p. Prezydenta na ręce p. Wojewody Kościakowskiego dla uczestników walnego zjazdu straży pożarnych pow. białostockiego podziękowanie za depeszę hołdowniczą, nadesłaną z okazji zjazdu.

„Gościłny” gospodarz

Wędrowny krawiec, J. Goniadziński, chodził od wsi do wsi, obchodził domy, zapytując o robotę. W dniu 3 stycznia b. r. zaszedł do Poganic w pow. sokólskim i pozostał w domu Witolda Zabalko na noc. Kiedy gospodarz dowiedział się, że krawiec ma nieco pieniędzy przy sobie, postanowił go obrać. Nad ranem Goniadziński wyszedł do sieni, i wówczas narzucono mu płachtę na głowę i zrabowano posiadane 98 zł. Napad był zgóry ukartowany, gdyż na krzyk Goniadzińskiego nikt nie pośpieszył mu z pomocą. W napastniku poznał obrabowany Zabalko. Sąd skazał go na 2 lata więzienia. Poszkodowanemu zwrócono 70 zł., znalezione u oskarżonego podczas rewizji.

Pamiętajmy o bezrobotnych

Obniżka cen prądu elektrycznego do 80 gr. za kilowatgodzinę

Tutejszy oddział P. A. T. nadesłał nam wczoraj komunikat elektrowni białostockiej głoszący, że „na skutek interwencji p. Wojewody białostockiego energia elektryczna dla celów oświetleniowych prywatnych zostaje obniżona do 80 groszy

za KW-godzinę, zaś opłata za liczniki w mieszkaniach 2 pokojowych z kuchnią i mniejszych do 1 złotego miesięcznie”.

Równocześnie nadesłało nam komunikat prezydium rady Zw. Ochrony Spożywców, oświadczając, że przychylając się do życzenia p. Wojewody rychłego zlikwidowania strajku elektrycznego, wysunęło, jako ostateczny postulat, obniżenie ceny prądu do 75 gr. za kilowatgodzinę i opłat za liczniki do 1 zł.—bez względu na wielkość mieszkania. Wobec tego prezydium rady Zw. Ochrony Spożywców uważa, że decyzję co do dalszej akcji o obniżce cen prądu, względnie co do jej przerwania, powezmie więc abonentów elektrowni, jak i zwolany będzie w najbliższym czasie.

Nowe władze Zw. Oficerów Rez. w Łomży

W Łomży odbyło się zebranie Zw. Oficerów Rezerwy, na którym dokonano wyboru nowych władz. Do zarządu weszli: kpt. Kessler (prezes), por. Nestorowicz (wiceprezes), ppor. Przechodzeń, por. Szlichciński i mjr. Szumski, oraz jako zastępcy: ppor. Chmielewski, por. Nożewski, oraz ppor. Tuszwski. Do komisji rewizyjnej zostali wybrani: ppulk. Mędlowski, por. Cybulski i por. Mieszkowski; do sądu koleżeńkiego ppor. Wiśniewski, mjr. Gontarski—oraz por. Milewski.

Miesiąc aresztu za partactwo

Z powodu silnego nagrzania się rury blaszanej, przeprowadzonej od pieca koło ściany drewnianej do przewodu kominiowego w sklepie manufaktury Lejby Fridfelda (Gieldowa 3) powstał pożar. Przyczyną pożaru było nienależyte zabezpieczenie rur. Pociągnięto za to do odpowiedzialności karnej blacharza Mowsze Naftalskiego. Partacz został skazany na miesiąc aresztu.